

1947



BARWY RUIN

SZCZECIN W PRZEDNIU (OD)BUDOWY





Autor fotografii kolorowych:
Henry N. Cobb

Scenariusz i teksty:
Paweł Knap, Małgorzata Wrzosek

Współpraca:
Krzysztof Jaszczyński – Fundacja „Warszawa1939.pl”, Maria Sołtys – architekt SARP

Organizatorzy:
Magazyn Miłośników Szczecina „Szczeciner”, Miasto Szczecin

Współpraca:
Dom Spotkań z Historią, Fundacja „Warszawa1939.pl”

Partnerzy:
Archiwum Państwowe w Szczecinie, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Szczecinie,
Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN

Za wsparcie przy organizacji wystawy autorzy scenariusza dziękują:
Henry’emu Nicholsowi Cobbowi oraz Karolinie Andrzejewskiej, Monice Cichockiej, Emmie Cobb,
Krzysztofowi Dowłaszowi, Stanisławowi Dowłaszowi, Przemysławowi Filarowi, Marii Frankel,
Szymonowi Jeżowi, Jarosławowi Kociubie, Marii Kompowskiej, Piotrowi Lewandowskiemu,
Zbigniewowi Marczakowi, Ewie Mazur, Ryszardowi Mączewskiemu, Andrzejowi Smolińskiemu,
Lechowi Stępniewi, Tomaszowi Terpiłowskiemu, Piotrowi Wachowiczowi i Romanowi Weczerowi.



Wydawca
Szymon Jeż
Walkowska Wydawnictwo
Skrytka pocztowa 10
70-745 Szczecin 13
wydawnictwo@walkowska.pl

Opracowanie graficzne i skład:
Adrian Łaskarzewski

ISBN 978-83-61805-59-5

© 2013 Copyright by Henry N. Cobb
© 2013 Copyright by Walkowska Wydawnictwo

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie (również internetowej) i w jakimkolwiek języku, bez wcześniejszej pisemnej zgody wydawcy oraz właścicieli praw autorskich do tekstów i fotografii, jest zabroniony.

1947 BARWY RUIN...

Nie byłoby o czym pisać, gdyby nie wtorkowe przedpołudnie 23 października 2012 r. Warszawski Dom Spotkań z Historią (DSH) opublikował wówczas w sieci kolorowe zdjęcie, będące częścią pakietu promocyjnego wystawy *1947 Barwy ruin. Warszawa i Polska w odbudowie na zdjęciach Henry'ego N. Cobba*, a przedstawiające ruiny ul. Słonecznej (późniejszej ul. Wyszaka). W ten sposób dowiedzieliśmy się, że pod ogólnym hasłem „Polska” kryje się również kilkanaście fotografii wykonanych w stolicy Pomorza.

do Warszawy było pokłosiem kontaktu telefonicznego z Krzysztofem Jaszczyńskim, współautorem wystawy, nawiązanego przeze mnie tuż po internetowej premierze wspomnianego wyżej zdjęcia. W kulturalnych dowiedziałem się, że Henry N. Cobb z entuzjazmem przywitałby propozycję zorganizowania ekspozycji swoich fotografii także poza stolicą.

Pomysł ten zaowocował wystawą nawiązującą w tytule do pierwowzoru. Szczecińskie ujęcia zostały jednak opisane na nowo, a część z nich zestawiono tu-



Fot. Piotr Lewandowski

Od lewej: autorky warszawskiej wystawy Maria Soltys i Krzysztof Jaszczyński, Henry N. Cobb, tłumaczka.

Ekspozycję można było podziwiać w DSH oraz na skwerze im. ks. Jana Twardowskiego od 26 października 2012 r., a gościem wernisażu był sam Henry Nichols Cobb. Organizatorzy wystawy – w tym Fundacja „Warszawa1939.pl” – przygotowali kilka imprez towarzyszących. Jedną z nich był *Weekend Cobba* (17–18 listopada 2012 r.), podczas którego odbyło się m.in. spotkanie pod hasłem *Nie tylko Warszawa. Szczecin i Wrocław w 1947 r.* Miłośnicy historii – Michał Kaczmarek i Piotr Popów ze Stowarzyszenia Wratislaviae Amici oraz niżej podpisany – przez niemal dwie godziny opowiadali gościom tłumnie przybyłym do sali przy ul. Karowej 20 o zniszczeniach i planach odbudowy dwóch najważniejszych miast ziem zachodnich i północnych. Zaproszenie

taj z widokami przedwojennymi. Całości towarzyszy zarys historii powojennej (od)budowy Starego Miasta, uzupełniony materiałami pochodzącymi głównie ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie oraz Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie. Ograniczenie do jednej dzielnicy wynika z faktu, iż większość zdjęć Henry'ego N. Cobba powstała właśnie na Starym Mieście.

Zapraszamy do obejrzenia wystawy, a gdy plany znikną z krajobrazu Jasnych Błoni, w dowolnej chwili sięgnąć będzie można do niniejszej publikacji.

Paweł Knap
Redaktor naczelny
MMS „Szczeciner”

Minęło ponad 65 lat od czasu mojej krótkiej wizyty w Szczecinie w dniach 6–8 września 1947 r.

Zrozumiałym jest więc, że o ile fotografie miasta pozostają żywe i wyraźne, wspomnienia moje w dużej mierze zatarł czas. Jednakże nigdy nie zapomnę naszego popołudniowego rejsu motorówką po Odrze, kiedy to wszechogarniający spokój usunął w cień okropieństwa wojny, która tak niedawno dotknęła Szczecin i jego port. I chociaż nie przypomnę sobie nazwisk witających nas osób, żywo wspominam ich cudowną gościnność.



10 kwietnia 2013 r.

WORLD STUDYTOUR 1947

„Było ich pięcioro: dwie panie z Edmonton w Kanadzie: Mary L. Imrie i Jean L. Wallbridge oraz z USA panowie: Hermann F. Field z Nowego Jorku (kierownik grupy), Frank W. Howard z Winchester (w stanie Massachusetts) i Henry W. Cobb, student architektury z Bostonu” – tymi słowami rozpoczęła się opublikowana na łamach „Kuriera Szczecińskiego” relacja z pobytu grupy amerykańskich architektów na Pomorzu.

Szczecin znalazł się na trasie wyjazdu edukacyjnego World Studytour 1947 nr 18, którego głównym celem były miasta w Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji i Polsce, gdzie planowano zapoznać się z przebiegiem odbudowy ze zniszczeń wojennych. Wyprawa rozpoczęła się 31 lipca 1947 r. w Nowym Jorku, dwa dni później jej uczestnicy wyruszyli za ocean – w Londynie czekał na nich inicjator wyjazdu i lider grupy Hermann F. Field. Po Wielkiej Brytanii, Francji, Szwajcarii i Czechosłowacji, 28 sierpnia przyszedł czas na Polskę.

Patronem ich pobytu nad Wisłą i Odrą było Towarzystwo Reformy Mieszkańcовой, a organizatorem Państwowe Biuro Podróży „Orbis”. Architekci zwiedzili Warszawę, Czersk, eksperymentalną wieś Piaseczno w gminie Konary, Warękę, Kraków, Oświęcim, Piekary Śląskie, Bytom, Będzin, Katowice, Wrocław i Szczecin (6–8 września).

Wizytę w Szczecinie prasa zapowiedziała kilka dni wcześniej. Wedle oficjalnych informacji, przybyć mieli na zaproszenie Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego (RDPP) w Szczecinie, aby „zapoznać się z warunkami, w jakich przeprowadza się odbudowę zniszczeń, z planami od- i zabudowy oraz z dotychczasowymi osiągnięciami w tej dziedzinie”. Grafik na sobotni wieczór

(6 września) przewidywał oficjalne przyjęcie, które Zarząd Miejski na czele z prezydentem Piotrem Zaremą zorganizował na cześć gości w jednej z restauracji. Na niedzielę zaplanowano prezentację działań RDPP, objazd najbardziej zniszczonych powiatów w województwie (gryfińskiego, pyrzyckiego i myśliborskiego) oraz poobiednie zwiedzanie szczecińskiego portu. Pobyt zakończył się śniadaniem zjedzonym w towarzystwie dziennikarza „Kuriera Szczecińskiego”. O 11:30 samolot z Amerykanami na pokładzie odleciał do Warszawy.

W tym samym czasie w Szczecinie odbywał się III Zjazd Przemysłowców Ziem Zachodnich, którego zapowiedzi i sprawozdania z przebiegu zdominowały prasowe łamy w pierwszej połowie miesiąca. Do stolicy Pomorza przybyli wtedy m.in. premier Józef Cyrankiewicz, wicepremier Władysław Gomułka oraz kilkunastu ministrów i wiceministrów. Nie zabrakło także delegatów zakładów pracy i zagranicznych gości, w tym licznych dziennikarzy, dla których zorganizowano nawet specjalną wycieczkę po mieście.

Dopiero 10 września 1947 r. na piątej stronie „Kuriera” można było przeczytać słowa cytowane na początku. Dalej artykuł głosił:



KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ
CONSULATE GENERAL OF THE REPUBLIC OF
151 East 67th Street, New York, N. Y.

KWESTJONARJUSZ WIZOWY
VISA APPLICATION



UWAGA: Przed wypełnieniem kwestjonariusza wizowego, należy dokładnie przeczytać odwrotną stronę.

REMARK: Please read reverse side carefully before filling out application.

Proszę o wydanie mi wizy: a) na przejazd przez Polskę do _____
Please issue a visa to me: for transit through Poland to (mention name of country)

b) na pobyt w Polsce
for a sojourn in Poland

c) na jak długo TWO WEEKS
for how long

d) w jakim celu EDUCATION - STUDY GROUP
for what purpose

1. Imię i nazwisko HENRY NICHOLS COBB
Name in full

2. Imię i nazwisko używane w kraju _____
Full name as used in the old country (concerns U. S. naturalized citizens only)

3. Miejsce urodzenia (wieś—miasto) BOSTON, MASS.
Place of birth (village—town)

4. Data urodzenia APRIL 8, 1926 5. Zawód STUDENT
Date of birth Occupation

6. Imię i nazwisko rodziców oraz nazwisko panieńskie matki. CHARLES K. COBB
ELSIE QUINCY NICHOLS
Names of parents and mother's maiden name

7. Podać imiona i wiek osób podróżujących na wspólnym paszporcie (żona, dzieci, itp.) _____
Name and age of persons travelling on joint passport (wife, children, etc.)

8. Obecne miejsce zamieszkania w Ameryce? 15 GODDARD AVENUE, BROOKLINE, MASS.
Where is your present residence in the U. S.?

9. Jakże posiada obywatelstwo? U. S.
What country are you a citizen of?

10. Podać władzę wystawiającą paszport, datę wystawienia i numer paszportu 90267
Give the number of your passport, date of issue and the authority issuing it
July 8, 1947 - U.S. State Dept

11. Podać w jakiej miejscowości w Polsce zamieszka i pod jakim adresem _____
State place in Poland where you intend to stop

Warsawa, Krakow, Wrocław, Gdynia

12. Podać nazwiska i adresy osób zamieszkałych w Polsce, na które petent może się powołać _____
Names and addresses of persons in Poland, whom the applicant can use as reference

Helena & Syron Syrkus, architects, Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej
Chocimska 8/10, Warszawa

13. Data odjazdu Aug. 2, 1947 - by plane
Date of sailing

Data July 2 1947 Podpis _____
Date Signature

Henry N. Cobb

Gości zastałem przy późnym śniadaniu w restauracji hotelowej. Bardzo sobie chwala gościnność Polaków, z jaką spotykają się wszędzie. Wycieczka jest imprezą zupełnie indywidualną i goście nasi „reprezentują sami siebie”, jak mnie objaśnili.

W ciągu 6 tygodni pobytu w Europie objechali oni już Anglię, Francję, Szwajcarię, Czechosłowację i Polskę. Obecnie część wycieczki, tj. Amerykanie udają się jeszcze do Szwecji, a przedstawicielki Kanady powracają do kraju przez Anglię.

Byli w Polsce 11 dni, zwiedzając Warszawę, Kraków, Katowice, Wrocław i Szczecin. 11 dni – to trochę za krótko na to, aby poznać Polskę, ale goście obiecują sobie przyjechać tu w roku przyszłym na dłużej. Polska, a zwłaszcza Polacy podobają im się bardzo. Mają wielki podziw i szacunek dla naszej niesłabnącej żywotności i pracowitości, które pozwoliły doprowadzić kraj do wyników imponujących nawet Ameryce.

Jako architekci interesują się specjalnie kwestią planowania i odbudowy. Odnieśli oni wrażenie (zresztą słuszne), że planowanie w Polsce należy do narodu i fakt ten uważają jako bardzo celowy i dobitnie świadczący o dobrze zrozumianej demokracji kraju. Szczególnie uderza ich harmonia planowania i budownictwa gospodarczego i fizycznego, tj. połączenie zasad urbanistyki z potrzebami gospodarczymi państwa.

Największy podziw wzbudziło zagadnienie planowania i rozbudowy wsi, która rozwija się równoległe

z planowaniem miast. W Polsce tworzy się typowo wiejskie osiedla doświadczalne. Tę w Ameryce nie dało się jeszcze przeprowadzić, jakkolwiek jest to jedynie celowe i całkowite rozwiązanie kwestii planowania obszarów rolniczych. Z zagadnieniem tym architekci amerykańscy pragnęliby zapoznać się bliżej.

Amerykańscy goście stwierdzają zgodnie, że należy nawiązać stały kontakt i współpracę między architektami USA i Polski w obopólnym interesie. Pan Cobb – student architektury oświadcza, że chciałby przyjechać do Polski po skończeniu studiów, gdyż uważa, że są tu najlepsze warunki dla pogłębienia wiedzy fachowej.

Po powrocie do Warszawy uczestnicy wyprawy podzielili się na dwie grupy. Mary L. Imrie, Jean L. Wallbridge i Frank W. Howard odlecieli do Sztokholmu i po krótkim zwiedzaniu wyruszyli do Londynu (panie dotarły tam przez Danię). Hermann H. Field i Henry N. Cobb zostali w Polsce do 11 września – w tym czasie zostali przyjęci przez Helenę i Szymona Syrkusów w Serocku, a w drodze do nich zatrzymali się jeszcze w Radzyminie i Pułtusku.

Owoce World Studytour 1947 nr 18 były m.in. setki fotografii wykonanych podczas podróży po Europie. Najcenniejsze są zdjęcia Henry'ego N. Cobba. Dzięki niemu po niemal siedemdziesięciu latach możemy zobaczyć m.in. barwy szczecińskich ruin w przededniu (od)budowy miasta. (PK)

Więcej informacji na temat World Studytour 1947 nr 18 oraz uczestników wycieczki znaleźć można w albumie Marii Sołtys i Krzysztofa Jaszczyńskiego pt. *1947 Barwy ruin. Warszawa i Polska w odbudowie na zdjęciach Henry'ego N. Cobba*, Warszawa 2012.

ULICA WYSZYŃSKIEGO I KOŚCIÓŁ ŚW. JAKUBA



Fot. Henry N. Cobb

Podobnie jak dziś ul. Wyszyńskiego, tak i przed 1945 r. Breitestraße była główną arterią Starego Miasta z poprowadzoną środkiem linią tramwajową. Jej bieg był jednak zupełnie inny, łączyła bowiem Berliner Tor (Brama Portowa) z Schulzenstraße (ul. Sołtysia). Ta dużo węższa niż obecnie staromiejska ulica z czasem uległa przeobrażeniu w nowoczesne centrum handlowe. W dobie walki o każdy metr kwadratowy wolnej przestrzeni, którą można było przeznaczyć na handel, biura czy usługi, część domów mieszczańskich została wyburzona bądź rozbudowana. Tak powstały wysokie kamienice oraz przestronne i renomowane domy towarowe. Na przykład słynna sieć luksusowych domów towarowych Rudolf Karstadt AG Kaufhaus działała w Szczecinie od 1911 r. przy Breitestraße 22–28 (budynek przetrwał wojnę, jednak z czasem został rozebrany). Świetnie prosperowały tutaj filie banków, hotele, kwitł drobny handel i gastronomia. Ulica

zarówno za dnia, jak i wieczorami tętniła życiem, wypełnione różnorodnym asortymentem przestronne wystawy domów towarowych lśniły po zmroku elektrycznym światłem i przyciągały oczy klientów.

Kościół św. Jakuba – najważniejsza szczecińska budowla sakralna – na zdjęciu jest kompletnie zrujnowany i po raz kolejny pozbawiony strzelistego hełmu. Podczas II wojny światowej przez krótki czas pełnił rolę magazynu do przechowywania mebli i sprzętów domowych dla osób poszkodowanych w nalotach. Szybko jednak został opróżniony, gdyż świątynię uznano za budynek uprzywilejowany i umieszczono na liście obiektów zwolnionych z tego proceduru. W nocy 16/17 sierpnia 1944 r., w wyniku alianckiego bombardowania, jego wieża niemal przestała istnieć, a cały kościół został poważnie zniszczony (pierwsze uszkodzenia północnej elewacji odnotowano wcześniej, bo już 5/6 stycznia 1944 r.).

U stóp kościoła ruiny i zgłiszcza dawnej zabudowy, którą z trudem można rozpoznać. Pozostałością po pochodzącej z połowy XIX w. kamienicy przy Breitestraße 41–42 jest charakterystyczna ściana z rzędem arkadowych łuków, widoczna w lewym dolnym rogu zdjęcia. Wysoka, bo aż sześciokondygnacyjna kamienica handlowo-mieszkalna znacznie przysłańiała południowo-wschodnią ścianę kościoła św. Jakuba. Na parterze mieściły się lokale handlowe, w tym okazały salon obuwniczy należący do Siegmunda Wolffa, przedsiębiorcy z Berlina. Popularny w Szczecinie sklep specjalizował się w sprzedaży profesjonalnego obuwia sportowego oraz akcesoriów obuwniczych i środków pielęgnacyjnych do stóp. Obok rzędu łuków, stanowiących niegdyś oprawę wystaw sklepowych, widać dawne neogotyckie (ostrołukowe) wejście do pasażu łączącego Breitestraße z przykościelną uliczką zwaną Jakobikirchhof. Wschodnia strona widocznej pierzei została zniszczona w nocnym nalocie z 20/21 kwietnia 1943 r., natomiast południowa (od wyszczerbionej białej ściany) – 29/30 sierpnia 1944 r. (MW)



Breitestraße – widok na zachód.

Zbiory Tomasza Terpilowskiego



Wyjście z pasażu łączącego Breitestraße z Jakobikirchhof, po prawej stronie dawny Dom Przeora.

Zbiory Małgorzaty Wrzosek



Fot. Henry N. Cobb

ULICA ŚWIĘTEGO JAKUBA

Widoczna kręta droga, przysłonięta dziką roślinnością, to niewielka uliczka okalająca kościół św. Jakuba. Jej niemiecka nazwa – Jakobikirchhof – wiązała się ze znajdującym tutaj niegdyś przykościelnym cmentarzem, który zlikwidowano na mocy dekretu z 1802 r., kiedy to zakazano chowania zmarłych w obrębie murów miejskich.

Widoczny po lewej stronie wąski pas ceglano-muru to ściana szczytowa usytuowanego po południowo-wschodniej stronie kościoła (przy prezbiterium) dawnego Domu Przeora, datowanego na początek XV w. (to najstarszy świecki budynek gotycki w Szczecinie). Jego cień widoczny jest na pierwszym planie. Ślady zachowane na zewnętrznych murach świadczą o licznych przebudowach (zewnętrznych i wewnętrznych), które wynikały z potrzeb kolejnych pastorów. Pod koniec XIX w. budynek został poddany generalnemu remontowi – zmieniono dotychczasowy układ wnętrza, poszerzono okna, a na początku XX w. założono instalację elektryczną oraz centralne ogrzewanie.

Podczas kwietniowego bombardowania w 1943 r. zabytkowy obiekt uległ uszkodzeniu, całkowicie zniszczony został dach oraz górna partia południowo-zachodniego szczytu, wnętrza zostało doszczętnie wypalone przez pożar. Ocalały jedynie mury obwodowe i szczyt od strony północno-wschodniej. Po wojnie obiekt pozostał w ruinie do lat siedemdziesiątych.

Zza wysokich zarośli wyłaniają się dwa dekoracyjnie opracowane i wykonane z czerwonej cegły słupki. Otwierały one tarasowe schody prowadzące do łącznika w kierunku Breitenstraße, znajdującego się we wspomnianej przy poprzednim zdjęciu kamienicy nr 41–42. Na ich szczycie umieszczono niegdyś efektowne szklane latarenki. Prawdopodobnie były to lampy gazowe, służące do oświetlenia miejsca uważanego za jeden z niewielu romantycznych zaułków starego Szczecina. Ruiny znajdujące się za topolą to pozostałości zaplecza kamienic przy wspomnianej wyżej ulicy. (MW)



Jakobikirchhof i południowa ściana kościoła św. Jakuba.

ULICA PANIEŃSKA



Fot. Henry N. Cobb

Do 1956 r. nazywana ul. Syreny, przed 1945 r. Frauenstraße. Jej niemiecka nazwa wywodziła się od średniowiecznej Bramy Panieńskiej. Od południa ul. Panieńska stanowiła zamknięcie Rynku Siennego, od północy zaś dochodziła do nabrzeża Odry (Dampfschiffbollwerk, dosłownie: Nabrzeże Parowców). Była najważniejszą ulicą Podzamcza i jedną z ważniejszych na całym Starym Mieście, kwitł tutaj handel i usługi rzemieślnicze.

Większość staromiejskiej zabudowy od drugiej połowy XVIII w. z powodu zagęszczenia powoli ulegała przebudowie lub wyburzeniu na rzecz nowej. W związku z dużym napływem ludności do miasta budynki podwyższano

o jedną lub dwie kondygnacje. Starsze kamienice zmieniały układ ze szczytowego na kalenicowy z mansardowymi dachami. Z czasem zmieniał się też ich wystrój – z barokowego na klasycyzujący. Przekształcenia te dotyczyły również poszerzania o sąsiednie działki. W XIX w. coraz częściej pojawiały się nowoczesne, wysokie domy czynszowe z drobnym neorenesansowym detalem. Mimo to ul. Panieńska w przedwojennych źródłach zaliczana była do tych, przy których zachowało się trochę historycznej zabudowy z osiemnastowiecznymi fasadami. Jedną z nich była kamienica z klasycyzującą ornamentyką przy ul. Panieńskiej 25, pochodząca z 1780 r. Po wojnie zachowały się jej mury obwodowe z detalem na fasadzie, które nie przetrwały jednak akcji rozbiórkowych.

Fotografia przedstawia widok na ul. Panieńską w kierunku południowym. W oddali dostrzec można dach i sygnaturkę kościoła św. Jana Ewangelisty. Wybrukowaną ulicą podąża grupa amerykańskich gości oraz ich tłumaczka. Po obu stronach widać zniszczone pierzeje dochodzące aż do Rynku Siennego. Na pierwszym planie słoneczny prześwit na bruku, który wydobywa się z ul. Pływackiej (Baumstraße, późniejsza ul. Kłodna), która kierowała się w dół ku Odrze.



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Zachodnia pierzeja Frauenstraße, pierwszy budynek po lewej to Frauenstraße 26. W oddali, przy kamienicy nr 21, widać początek Pelzerstraße.

Pierwsza kamienica od lewej – z jasnym obramieniem otworów okiennych, wyraźnie odznaczających się na okopconej elewacji – stała u zbiegu dwóch wspomnianych wyżej ulic i nosiła nr 45. Dwupiętrowa kamienica – jak wskazuje zachowana dokumentacja – o czteroosiowej fasadzie, początkowo wyposażona w mansardowy dach, mogła powstać najpóźniej w drugiej połowie XVIII w. Od strony północnej jej ściana frontowa wsparta była charakterystyczną przyporą. Obiekt wyjątkowo pozbawiony był zarówno oficyny, jak i podwórza. Sąsiadujący z nią budynek prawdopodobnie również posiadał wcześniejszą metrykę. Naniezione na plany archiwalne elementy konstrukcyjne murów, układ wnętrza pierwszego piętra oraz niewielka jego wysokość w stosunku do pozostałych kondygnacji mogą świadczyć o tym, iż pełnił on kiedyś funkcję magazynu. W kamienicy od 1910 r. funkcjonował jeden z kilku znajdujących się przy tej ulicy sklepów meblowych, w podwórzu natomiast działał zakład stolarski produkujący asortyment dla wspomnianego sklepu.



Fot. Henry N. Cobb

Tuż u wylotu ul. Panieńskiej w promieniach przedpołudniowego słońca do fotografii pozują od lewej: tłumaczka Agnieszka Glinka oraz Ewa Wąsowicz, opiekunka z ramienia „Orbisu”. Za nimi na bruku wyraźnie zarysowany potężny cień budynku Starego Ratusza. Obiekt ten do dziś stanowi granicę pomiędzy dwoma rynkami: Nowym (Neuer Markt) – powstałym w miejscu rozebranego kościoła św. Mikołaja, który uległ spaleniowi w 1811 r., a Siennym (Heumarkt) – głównym średniowiecznym rynkiem dolnej części Starego Miasta. Na obu placach odbywały się cotygodniowe targi: w środy i soboty od godzin wczesnorannych do drugiej po południu.

Widoczny po prawej, ledwo ujęty fragment arkadowych okien pochodzi z elewacji budynku dawnej Giełdy. Reprezentacyjny gmach został zaprojektowany przez szczecińskiego architekta Wilhelma Heinricha Matthiasa pod nadzorem mistrza Karla Friedricha Schinkla. Wzniesiony w latach 1833–1835, otrzymał formy neorenesansowe nawiązujące do miejskich pałaców florenckich z XVI w. Na parterze umieszczono reprezentacyjną salę giełdową zdobioną dekoracjami ze stiuku i malowidłami. Nad jej wejściem umieszczona była stara szesnastowieczna rzeźba z kamienia z wizerunkiem żaglowca. W salach posiedzeń wisiała kolekcja obrazów olejnych ksiąg pomorskich oraz duży i cenny obraz z widokiem Szczecina z około 1600 r. W godzinach pracy giełdy na parterze czynny był telegraf i telefon. Na pierwszym piętrze mieściły się biura korporacji kupieckiej.

Budynek sąsiadujący z gmachem Giełdy, poprzedzony wąskim przesmykiem ul. Szewskiej (Schuhstraße), to kamienica przy ul. Mściwoja 9 (Reifschlägerstraße). Budynek ten został znacznie przebudowany oraz podwyższony na początku XX w. W świątym narożniku kamienicy znajdowało się wejście do lokalu, w którym od 1909 r. mieściła się sala kinematografu należąca do Maxa Blauerta. Projekcje filmów trwały tutaj do około 1921 r. W tamtym okresie na samym Starym Mieście działało pięć kinematografów, w większości należących do rodziny Blauertów.

Przy Rynku Siennym widoczny jest rząd wypalonych szkieletów kamienic o numerach porządkowych 3, 2, 1. Wzdłuż ich linii w XIX w. mieściły się stoiska handlarek z drobiem i dziczyzną. Na jednym z budynków dostrzec można szyld sklepu „Ernst Schwenke”, który specjalizował się w handlu wędlinami i solonymi śledziami, a był filią zakładu wędzarskiego Hermanna Kundego z Gdańska i Kołobrzegu. W przylegającej do niej kamienicy, przy Rynku Siennym 2, działała jedna z najstarszych aptek – Apotheke zum Löwen (apteka pod Lwem), której korzenie sięgały pierwszej połowy XVI w. Mieszkańcy mogli zaopatrywać się w niej nie tylko w medykamenty, ale i słodcyce, korzenie czy wino. Jeden z właścicieli – aptekarz, doktor filozofii i chemik Conrad Pabst, w 1866 r. uruchomił tutaj własną wytwórnię sztucznej wody mineralnej. W kamienicy mieszkał również personel aptekarski: farmaceuci i chemicy. Choć sama apteka w 1936 r. została przeniesiona na Breitestraße 14 (właścicielem był wówczas Wilhelm Seichter), to jednak do końca, czyli do czasu bombardowań, kamienica pozostała w rękach rodziny aptekarskiej. (MW)



Budynek Giełdy. Po lewej kamienica przy Reifschlägerstraße 9. W oddali widoczne kamienice z wieżyczkami – Frauenstraße 29 (za drzewami) i 32. Między tą ostatnią a Ratuszem Staromiejskim, którego skrawek można dostrzec po prawej, znajdował się Neuer Markt.



Fot. Henry N. Cobb

ULICA KUŚNIERSKA

Wąski przesmyk między szkieletami domów, zamknięty w głębi murem oporowym z „płynącą rzeką” gruzów, to przyzamkowa ul. Kuśnierska (Pelzerstraße). Do bombardowań ulica ta zabudowana była w sposób ciągły domami mieszkalnymi o skromnych elewacjach i zróżnicowanej liczbie kondygnacji. Część tej zabudowy posiadała widoczne elementy historycznego wystroju. Niemieckie źródła wymieniają kilka z nich, m.in. nr 12 – kamienica szczytowa z renesansowym zwieńczeniem, nr 11 – pochodząca z połowy XVIII w., nr 3 – powstała w latach 1780–1790, nr 14 – umiejscowioną w narożniku ul. Grodzkiej z zachowanym belkowaniem z gotycką dekoracją snycerską w sieni.

Fotografia przedstawia dolną część ul. Kuśnierskiej pomiędzy ulicami Rycerską a Panieńską. Od strony południowej (lewa część fotografii) w zacienionej części widać rząd pozostałości zabytkowych kamieniczek, które mieściły się w bezpośrednim sąsiedztwie zamku. Budynki usytuowane równolegle, zwrócone kalenicą do ulicy, z wysokimi ceramicznymi dachami i niewielkimi podwórzami, z zabudową o fachwerkowej konstrukcji tworzyły tutaj wyjątkowy staromiejski klimat. Ostatnia kamienica w tej pierzei, której stojący samotnie fragment widzimy na zdjęciu, usytuowana była naprzeciw wieży więziennej we wschodnim narożniku ul. Grodzkiej i Kuśnierskiej. Historia tych obiektów sięga XV–XVI w., a ukształtowanie brył i części elewacji było wynikiem wielu historycznych nawarstwień wynikających z późniejszych przebudów.

Zniszczenia wojenne odkryły spod dziewiętnastowiecznych tynków ich dawny wystrój. Fragmenty budynków w stanie ruiny przetrwały do około połowy lat sześćdziesiątych, kiedy to na skutek braku zabezpieczenia ich murów zawały się bądź stopniowo ulegały rozsypce. Pozostały po nich częściowo piwnice z fragmentami ich średniowiecznych murów. Inwentaryzacja, sporządzenie wytycznych konserwatorskich i badania pozostałości murów miały posłużyć projektantom do rekonstrukcji dawnego ciągu kamienic. Budowę rozpoczęto na początku lat osiemdziesiątych – uwzględniono jednak tylko część wytycznych, dlatego dzisiejszej zabudowy przy ul. Kuśnierskiej nie można określić mianem rekonstrukcji.

Po prawej stronie, przed murami zamku, pozostałości tylnej części zabudowań szczytowej kamienicy przy ul. Panieńskiej 20, znanej dobrze z przekazów fotograficznych, z charakterystyczną przyporą w narożniku przy ul. Kuśnierskiej. Pozostałości murów obwodowych jej piwnic pochodzą z drugiej połowy XV w. Budynek odbudowany na przełomie XVII i XVIII w., później kilkakrotnie przekształcany, przetrwał do lat II wojny światowej. Od lat dwudziestych XX w. w lokalu na parterze mieściła się kawiarnia „Rheingold” („Złoto Renu”), później zaś cukiernia Josepha Heckera. (MW)



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Narożnik Pelzerstraße i Frauenstraße. Po prawej stronie kamienica przy Frauenstraße 20 z widocznym fragmentem szyldu „Neu-u. Althandlung Emma Kruske”.



Zbiory AP w Szczecinie

Kamienica przy Frauenstraße 20 widziana z Mittwochstraße (ul. Środowa).



Fot. Henry N. Cobb

ULICA PANIEŃSKA

Fragment zachodniej pierzei ul. Panieńskiej na odcinku pomiędzy ul. Rybaki (Fischerstraße) i Bursztynową (Mittwochstraße, późniejsza ul. Środowa). Resztki fasad i elewacji zniszczonych w pierwszym nalocie sierpniowym 1944 r. to (wymieniając od lewej) kamienice nr 18–15. Ich parcele dochodziły aż do murów zamkowych. Podwórka zabudowane były oficynami, które niekiedy w całości pełniły funkcję magazynów dla działających w tym miejscu hurtowników. W XIX w. funkcjonowały tutaj gorzelnie, rafinerie oleju, fabryki tytoniu czy palarnie kawy. Uroku „dawnego Szczecina” dopełniały stare spichrze wyposażone w urządzenia wyciągowe do transportu towarów. Na parterach lokowano stajnie i wozownie, na piętrach magazyny. Budynki te były często poprzedzone platformami załadunkowymi. Pozostałe miejsca na podwórkach maksymalnie wykorzystywano, wypełniając je mniejszymi, faszynkowymi zabudowaniami, komórkami i drobnymi nadbudówkami w układzie schodkowym. To właśnie od strony podwórka widać było prawdziwy wiek wielu tutejszych kamienic.

Najwyższy budynek (ul. Panieńska 15), z bogatym detalem nad oknami i o jasnej elewacji, został wzniesiony w 1902 r. w miejscu kamienicy z końca XVIII w., która została rozebrana z powodu złego stanu technicznego (od 1849 r. mieściła się w niej hurtownia zboża, nasion i spirytusu znanej w Szczecinie firmy L. Manasse). Nowy budynek, pomimo ciasnej zabudowy na wąskiej ulicy, został wyposażony w efektowny nadwieszony wykusz. Nieruchomość od 1896 r. do końca wojny pozostała w rękach właścicieli założonej w 1876 r. firmy „Paul Bernhardt – hurtownia farb i lakierów”.

Widoczny na fotografii jeden z murów zewnętrznych czteropiętrowej kamienicy przy ul. Panieńskiej 16 wzniesiony był w konstrukcji filarowo-łękowej, prawdopodobnie w okresie nowożytnym. Pod numerem 17 interesującym elementem zabudowy podwórka była otwarta klatka schodowa. Wykonana w oszczędnej formie, drewniana, wysoka na pięć kondygnacji, zapewniała komunikację pomiędzy oficyną, która pełniła funkcję magazynu, a budynkiem głównym z biurami i kantorami poszczególnych firm. W tym budynku w latach 1911–1934 na drugim piętrze mieściła się redakcja i ekspedycja „Szczecińskiej Księgi Adresowej”. Na przetrzeni lat pomieszczenia wynajmowały różne hurtownie, m.in. materiałów budowlanych „Grossmann Bahll & Co” (resztki napisu na fasadzie), wyrobów cukierniczych „Chocoladen Haus” oraz szczecińskiej fabryki tytoniu „Trapp & Meyer”. W przyziemiu ruin kamiennicy nr 18 dostrzec można białe strzałki, które zapewne wskazywały wejście do piwnicy pełniącej funkcję schronu przeciwlotniczego.



Zbiory Małgorzaty Wrzosek

Oficyna przy Frauenstraße 15 na tle Zamku Książąt Pomorskich.

Mimo barwnych fotografii z trudem przychodzi identyfikacja kolorów na elewacjach kamienic. W większości pozbawione były tynków bądź zostały opalone i okopcone w wyniku gwałtownych pożarów towarzyszących nalotom dywanowym. Możemy jednak zaobserwować, iż dominowały spokojne kolory: białe, popielate, brązowe czy oliwkowe.

Nad ruinami wyraźnie góruje fragment Zamku Książąt Pomorskich. Jego elewacja nosi również ślady zniszczeń oraz ognia, widoczne są wypalone wnętrza, pozrywane rynny, a na wieży wygięty maszt odgromowy. Charakterystyczna wieloboczna wieża widokowa, umiejscowiona w narożu skrzydła północnego i wschodniego, wybudowana została według projektu jednego z najwybitniejszych architektów europejskich – Karla Friedricha Schinkla. Powstała podczas przebudowy skrzydła północnego w latach 1840–1842 wraz z klatką schodową z oszkloną galerią kolumnową, prowadzącą do ogrodu zamkowego. Elementy te zostały rozebrane w 1958 r. po rozpoczęciu prac przy odbudowie skrzydła północnego. (MW)

ULICA WYSZAKA



Fot. Henry N. Cobb

Na pierwszym planie teren znajdujący się po północnej stronie Zamku Książąt Pomorskich. W tle rozległa panorama Łasztowni i portu. Wśród gruzów widoczny fragment jezdni – to ul. Słoneczna (do 1955 r.), późniejsza ul. Wyszaka (Klosterhof).

Przed 1945 r. Klosterhof sięgał od Königsplatz (pl. Żołnierza Polskiego) do skrzyżowania Frauenstraße (ul. Panieńska) z nieistniejącą dziś Junkerstraße (ul. Lazurowa). Jego południowa pierzeja graniczyła od zewnątrz ze średniowieczną fosą miejską. Zabudowę ulicy stanowiły czynszowe kamienice o trzech lub czterech kondygnacjach i skromnie opracowanych fasadach. Wybudowane na wydłużonych parcelach, niekiedy posiadały malownicze podwórka, dochodzące do zamkowej skarpy. Znajdujące się tam zaufki, liczne schodki, drewniane, zewnętrzne galerie w oficynach, pranie wywieszane na sznurkach rozpostartych między ścianami podwórka, kwiaty w donicach lub pnącza na murach – wszystko to przywodziło na myśl południowe klimaty. Dlatego ten fragment

miasta w niemieckich źródłach określano mianem „włoskich widoków” przy Klosterhof.

Spacerowicze udający się w kierunku nabrzeża przechodzą u stóp ogrodu zamkowego, obok resztek kamienic, oficyn i budynków gospodarczych, gdzie funkcjonowały zarówno drobne, jak i większe zakłady rzemieślnicze. Sterty gruzów to pozostałości tej zabudowy po akcji odgruzowywania przygotowującej do czerwcowych obchodów Święta Morza. Miała ona na celu oczyszczenie chodników i jezdni dla komunikacji kołowej i pieszej, a także odsłonięcie „Zamku Piastowskiego”. Wprawne oko dostrzeże beładnie porzucane taczki służące do wywozu cegieł.

Przyciągający uwagę okopcony gmach z czerwonej cegły to neogotycki budynek szkoły średniej im. Ottona (Ottoschule, Klosterhof 23). Ten starannie opracowany obiekt, którego autorem był miejski radca budowlany Wilhelm Meyer, został wzniesiony w miejscu dawnego szpitala św. Piotra i oddany do użytku w 1894 r. Dwuskrzydłowy budynek

usytuowano na skraju skarpy, dysponował on ogrodem przylegającym od zaplecza oraz otwartym dziedzińcem obsadzonym zielenią od strony ulicy. Realizacja inwestycji spotkała się z krytyką części społeczeństwa, która twierdziła, iż tak reprezentacyjna forma wystroju elewacji nie przystoi szkole.

Wybuch II wojny światowej spowodował, że początkowo częściowo, a z czasem w całości, gmach został skonfiskowany przez Marynarkę Wojenną. Podczas bombardowań w kwietniu 1943 i styczniu 1944 r. doznał niewielkich uszkodzeń, dopiero nalot z 16/17 sierpnia 1944 r. spowodował jego wypalenie. Po wojnie niestety nie podjęto próby jego odbudowy – obiekt został rozebrany w latach 1953–1954.

Wyraźnie zarysowane narożnikowe mury w oddali to tylne ściany kamienicy wzniesionej na początku XX w. przy Bollwerk 1 (Nabrzeże Wieleckie). Obiekt pełnił funkcję hotelowo-biurową. Prosperujący w nim ekskluzywny „Terrassen-Hotel”, umiejscowiony na nabrzeżu z dogodną lokalizacją (przystań parowa oraz linia tramwajowa w kierunku dworca), działał do około 1940 r. Na parterze funkcjonowały drobne sklepy, a także kawiarnia z winiarnią oraz restauracja o tej samej nazwie. Podczas wojny miejsce hotelu zajął Marineheim Hakenterrasse – Haus der Seefahrt (Dom Marynarza, noclegownia dla marynarzy), co spowodowane było prawdopodobnie zajęciem ich dotychczasowej siedziby przy Augustastraße 23 (ul. Małopolska) przez NSDAP. (MW)



Klosterhof – widok na wschód. Po lewej stronie zachowana do dziś kamienica przy pl. Św. Piotra i Pawła 4/5. W tym miejscu biegnie obecnie Trasa Zamkowa im. Piotra Zaremby.



Jedna z ofycyn przy Klosterhof.

Zbiory Tomasza Terpilowskiego

Zbiory WUOZ w Szczecinie

WAŁY CHROBREGO



Fot. Henry N. Cobb

Dawny Hakenterrasse – monumentalny zespół architektoniczno-urbanistyczny nazwany na cześć wybitnie zasłużonego dla miasta, nadburmistrza i honorowego obywatela Szczecina Hermanna Hakena – opracował Wilhelm Meyer. Wzniesiony został na wyprofilowanym terenie dawnego Fortu Leopolda na wysokości 19 metrów nad poziomem Odry i oddany do użytku w 1907 r. Obecne Wały Chrobrego niezmiennie od ponad stu lat są źródłem inspiracji powstania wielu obrazów, setek pocztówek oraz milionów fotografii artystycznych i pamiątkowych. Urokowi tego miejsca, pomimo nadmiernego oflagowania z okazji Zjazdu Przemysłowego



Ziem Odzyskanych (7–9 września 1947 r.), nie oparł się również obiektowi aparatu amerykańskiego studenta architektury.

Dolny taras od strony nabrzeża otwierają dwie okazałe latarnie. Znajdujące się na szczycie kamiennych kolumn schodkowe kapelusze służyły do umieszczania fajerwerków, natomiast lampy wiszące na ażurowych obręczach zapalano z okazji szczególnych uroczystości i świąt państwowych.

Na ścianach centralnie wysuniętej półokrągłej platformy widniały herby niemieckich miast nadbałtyckich – tutaj wyraźnie odróżniają się barwą od całości kamiennego, rustykalanego muru. Na krótko przed obchodami Święta Morza (29 czerwca 1947 r.) zostały one usunięte i zastąpione polskimi, wykonanymi w specjalnej „cementowej mieszance” przez szczecińskiego rzeźbiarza Stanisława Sieję. Urok reprezentacyjnego miejsca zakłóca także drewniana budka mieszcząca kasę biletową Polskiej Żeglugi „Gryf” oraz widoczna po prawej stronie przedwojenna stacja bunkrowa i benzynowa.

Widoczny we fragmencie najważniejszy obiekt zespołu, czyli gmach dawnego Muzeum Miejskiego, to najwybitniejsza realizacja tego samego architekta. Wzniesiony został w latach 1908–1913 w wyniku długoletnich starań szczecińskich towarzystw i osób zasłużonych dla miasta. Wybudowanie siedziby dla muzeum zostało podyktowane koniecznością wynikającą ze stałego powiększania się kolekcji muzealnych gromadzonych od ponad półwiecza, pochodzących często z darowizn mieszkańców Szczecina i z działalności stowarzyszeń. W zbiorach znaleźć można było m.in. kolekcje przyrodnicze, wykonane w oryginalnym materiale kopie rzeźb i ceramiki antycznej rodziny Dohrnów, zbiór grafik i rysunków (XV–XIX w.) rodziny Stoltingów oraz malarstwa m.in. z kolekcji rodziny Scheefarów.

W środkowej partii budynku, na wysuniętym ryzalicie, do dziś możemy podziwiać na bocznych ścianach dwie płaskorzeźby podkreślające społeczną działalność obywateli na rzecz muzeum. Od strony południowej, jako alegoria sztuk plastycznych, trzy muzy: rzeźby – z posągami bogini Ateny (symbolizująca kolekcję Dohrnów), grafiki – z ryłcem i zrolowanym arkuszem (zbiory Stoltingów) i malarstwa – z paletą i pędzlem (symbolizująca obrazy pochodzące z pojedynczych darowizn mieszkańców). Od północy umieszczono płaskorzeźbę z herbem Szczecina. Nie zobaczymy natomiast umieszczonego pierwotnie pod płaskorzeźbami napisu: „Dies Haus stifteten Stettiner Bürger” (Budynek ufundowany przez mieszkańców Szczecina) oraz drugiego pod herbem: „Wissenschaften und schönen Künsten” (Naukom i sztukom pięknym). Zostały usunięte po wojnie i z czasem zastąpione obecnym napisem „Muzeum Narodowe”.

Obok budynku muzealnego znajduje się dwuwieżowy gmach w stylu niderlandzkiego późnego renesansu – to dawna siedziba Rejencji Szczecińskiej. Wybudowany został w latach 1906–1911 z cegły licowanej czerwonym klinkierem, z dekoracjami z jasnożółtego śląskiego piaskowca. Środkowa część obejmowała główny hol i salę posiedzeń oraz pomieszczenia biurowe, południowe skrzydło – rezydencję prezesa rejencji, część północna – biura władz żeglugi morskiej. Po stronie zachodniej mieściła się główna sala kas i obsługi interesantów. (MW)



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb

MIĘDZYODRZE

Jednym z etapów programu przygotowanego dla grupy architektów była wycieczka po porcie szczecińskim, zwiedzanie terenów przemysłowych i urzędzeń portowych. Zachowały się dwie fotografie, które utrwaliły malowniczą przyrodę i barki rzeczne na Międzyodrze.

Widoczny holownik „Meteor”, ciągnący zespół barek, najprawdopodobniej przepływa przez Przekop Mieleński (Möllnfahrt). Kanał żeglugowy (nazywany w tamtych latach Nowym Przekopem) został sztucznie utworzony pod koniec lat dwudziestych XX w. w celu ułatwienia żeglugi w kierunku rejonu przeładunków masowych Basenu Kaszubskiego (Reiherwerderhafen) wybudowanego w latach 1917–1919. Na fotografii widoczny jest jego południowy odcinek, który łagodnym łukiem w kierunku południowo-wschodnim dochodzi do wspomnianego Basenu Kaszubskiego (obecnie Basen Górniczy) oraz Parnicy, gdzie w oddali widoczny jest budynek oraz urządzenia dźwigowe. Na horyzoncie krajobraz wysokich wzgórz Puszczy Bukowej.

W pierwszych latach po wojnie największy ruch barek odbywał się na drodze wodnej między Śląskiem a Szczecinem. Dostarczano nimi koks i węgiel do szczecińskiego portu. Pierwszy tabor przybył z Koźła w maju 1946 r. Sześć barek przyciągniętych przez holownik „Mickiewicz” zapoczątkowało regularne rejsy na tej trasie. W porcie na ogół przeładowywano towar z barek bezpośrednio na statki morskie, a na Śląsk dostarczały one rudę. W 1947 r. do Szczecina sukcesywnie przybywały również liczne transporty barek z Niemiec, które przywoziły różnorodny towar, głównie kopalniaki i brykiety. Stacjonowały m.in. na Starówce (obecnie Duńczyca), w Kanale Dębickim, Przemysłowym oraz innych przekopach.

Niezidentyfikowane miejsce na drugiej fotografii może przedstawiać rejon kanału Parnicy. Na cumujących przy brzegu barkach zauważyć można ożywiony ruch załóg, które stanowili członkowie rodzin właścicieli barek. Służyły im one nie tylko za miejsce pracy, ale i dom – miejsce, gdzie toczyło się ich codzienne życie. Na burtach widnieją obco brzmiące nazwy: „Else”, „C. Engelmann Mühlberg”. (MW)



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb

NIEZIDENTYFIKOWANE PRZEDMIEŚCIA

Jak dotąd nie udało się ustalić miejsca, w którym powstała seria prezentowanych fotografii. Z notatek prasowych wiadomo, że w ramach zwiedzania terenów dotkniętych największymi zniszczeniami władze Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Szczecinie przewidywały umieścić w programie objazd okolic Pyrzyc, Gryfina i Myśluborza. Jean Wallbridge w swoim dzienniku wspomina natomiast o wsi, do której nie udało się dotrzeć z powodu kłopotów z przekroczeniem mostu, ale po drodze fotografowano zniszczone domy położone wśród drzew poważnie uszkodzonych w trakcie walk frontowych.

Ujęcia przedstawiają luźną zabudowę jednorodzinną z dwudziestolecia międzywojennego otoczoną lasem sosnowym. Domy oszczędne w detalu, który ograniczono do pasów gzymsu i ryzalitów, poprzedzone są przedogródkami. W większości o dwuspadowych dachach ceramicznych lub łamanych. Na tyłach znajdują się ogrody i fragmenty zabudowy gospodarczej. Wszystkie obiekty noszą liczne ślady po kulach oraz zniszczeniach od ognia artyleryjskiego. (MW)



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb



Fot. Henry N. Cobb

ZNISZCZENIA

Inwentaryzacja przeprowadzona w Szczecinie jesienią 1945 r. na terenie ograniczonym Odrą i koleją obwodową (zatem bez portu i przedmieść) wykazała, że w wyniku działań wojennych całkowicie zniszczona została niemal połowa wszystkich zabudowań, zaś za niezniszczony uznany został ledwie co trzeci budynek (statystyka nie uwzględniała uszkodzeń szyb i dachówek). Gdyby inwentaryzację ograniczyć do terenu Starego Miasta, liczby określające stopień uszkodzenia budynków wzrosłyby gwałtownie.

W dokumentacji Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Szczecinie zachowała się m.in. wewnętrzna korespondencja zawierająca prośby o rozebranie kolejnych murów kamienic grożących zawaleniem. Na przełomie sierpnia i września 1945 r. zajęto się m.in. kamienicami położonymi na rogu pl. Orła Białego i ul. Staromłyńskiej, ul. Grodzkiej 10, ul. Podwale 3, rogu ul. Św. Ducha i Podgórznej oraz ul. Dworcowej 3 i 4. Gdy miasto otrzymało pierwsze kredyty budowlane z Ministerstwa Odbudowy i Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża, część zadań wspomnianego wydziału przejęła zorganizowana w październiku 1945 r. Szczecińska Dyrekcja Odbudowy.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w kolejnych miesiącach i latach powszechnie używano właśnie słowa „odbudowa”, mimo że zdaniem prezydenta Piotra Zaremby, jeszcze przed podjęciem pierwszych działań w terenie należało jasno określić, że celem nowych władz nie będzie odbudowanie miasta, ale jego przekształcenie i zmodernizowanie. Odbudowa rozumiana dosłownie wiązałaby się wszak z przywróceniem miastu stanu sprzed wojny, co – wedle jego szacunków – zajęłoby dwie dekady, zatem łącznie miasto cofnęłoby się w rozwoju o niemal 30 lat. (PK)



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Zniszczenia Starego Miasta. Na czarno zaznaczono zrujnowane kwartały i obiekty przeznaczone do wyburzenia.



Wywóz gruzu z Podzamcza, 1956 r.

ODGRUZOWANIE

W pierwszych miesiącach pracy najważniejszym zadaniem Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy, obok remontów gmachów niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania miasta, była organizacja przetargów na roboty związane z rozbiórkami i odgruzowaniem. Oprócz usuwania murów zagrażających przechodniom, główny nacisk położono na usuwanie gruzów z chodników, by umożliwić dostęp do podziemnej sieci wodociągowej i gazowej oraz kabli elektrycznych i telefonicznych. Efekty podejmowanych prac były na pierwszy rzut oka niewielkie. Choć wynikało to z ograniczonych nakładów finansowych i kłopotów z pozyskaniem odpowiedniej liczby środków transportu, winą próbowano obarczyć także zatrudnionych w pierwszym etapie prac niemieckich robotników przymusowych i ich „małą wydajność”.

W kolejnych latach bardzo często organizowano akcje społeczne, które stanowić miały alternatywę wobec braku środków finansowych na zatrudnienie „profesjonalnych” robotników. Późnym latem 1946 r. ustalono, że codziennie, aż do pierwszych

dni listopada, pracować będzie kilkuset ochotników. Do „ochotniczej” pracy wezwano wszystkich mieszkańców miasta od piętnastego roku życia. Liczbę zespołów z danego zrzeszenia czy organizacji należało zgłosić w Komitecie Porządkowania Miasta w Urzędzie Wojewódzkim, który następnie wyznaczał dzień i miejsce pracy. Apelowano przy tym: „Ulica raz oczyszczona, musi być utrzymana w czystości”, zapowiadając jednocześnie wzmożone działania Milicji Obywatelskiej wobec „niechlujów i brudasów”.

Przed Świętem Morza w 1947 r. zorganizowano miesiąc odgruzowania dzielnicy nad Odrą (28 maja – 27 czerwca), nad którym opiekę sprawował prezydent Piotr Zaremba i wojewoda Leonard Borkowicz. Codziennie, na dwie zmiany, pracować miało po trzystu przedstawicieli urzędów państwowych i samorządowych, wojska, milicji, przemysłu, spółdzielczości, rzemiosła, kupiectwa, szkolnictwa, wreszcie wolnych zawodów. Odgruzowano pl. Hołdu Pruskiego i fragment ul. Małopolskiej, oczyszczono plac



przy Teatrze Miejskim i ul. Wyszaka oraz uporządkowano skarpy i nabrzeża przy Wałach Chrobrego.

Każda akcja owocowała „odzyskaniem” setek tysięcy cegieł i dziesiątek ton złomu żelaznego (o czym będzie jeszcze mowa), ale władarzy miasta cieszyły nie tylko materiały budowlane. Na przykład wyburzenie ruin kamienic przy ul. Wyszaka – jak podkreślono w sprawozdaniu – odsłoniło widok na Zamek Książąt Pomorskich, a jej oczyszczenie (i przy okazji poszerzenie o 2,5 m) umożliwiło bezpośrednią komunikację między centrum a Wałami Chrobrego. Puszczono tamteży ruch kołowy, odciążając tym samym ul. Małopolską, a wkrótce – po ustawieniu żelaznych słupów trakcyjnych i zamontowaniu przewodów – uruchomiono także linię tramwajową. (PK)

Akcja odgruzowania „Zamku Piastowskiego” z udziałem pracowników Okręgowej Rady Związków Zawodowych, 1948 r.



Fot. Stanisław Dowlaśz (zbiory AP w Szczecinie)

„Odzyskane” cegły na nabrzeżu w rejonie kościoła św. Jana Ewangelisty, 1948 r. W tle widoczna ściana kamienicy (niegdyś Bollwerk 37), która nie została zniszczona w wyniku bombardowań, jednak zniknęła z krajobrazu, by zrobić miejsce dla arterii nadodrzańskiej.

„ODZYSK” CEGIEŁ

Z odgruzowaniem i wyburzaniem ruin ściśle powiązana była akcja „odzysku” cegieł rozbiórkowych. Pierwsze prace porządkowe rozpoczęły się jeszcze przed przyznaniem kredytów państwowych, co siłą rzeczy ograniczało ich zakres i zasięg. Pojawił się wtedy pomysł, by prowadzić je bez ponoszenia dodatkowych kosztów – robotników zatrudnionych przy akcji rozbiórkowej można było bowiem opłacać ze środków otrzymanych ze sprzedaży cegieł pochodzących z rozbiórki. Początkowo ograniczano się do wydobywania z gruzu pełnych cegieł, później do dzieła przystąpiły wyspecjalizowane brygady pracujące na akord („burzyciele” i „czyściciele”), które formalnie odzyskiwać miały materiały budowlane z domów zniszczonych w co najmniej 70 proc.

Na czym polegała ich praca? Mury uszkodzonego budynku „burzyciele” oplątywali stalową liną, którą następnie mocowali do wielokrążka przytwierdzonego do słupa. Po uruchomieniu wielokrążka liną napinała się, pociągając za sobą ścianę, co powodowało jej zawalenie. Ekipa „czyścicieli” wydobywała cegły i ustawiała je w równe kozły. „Odzyskany” budulec wywożono ciągnikami, część przeznaczano

na „budowę” murów ochronnych, które oddzielały chodnik od gruzów i poprawiały nie tylko estetykę miasta, ale i bezpieczeństwo przechodniów. Cegły kładzione były bez zaprawy, zatem mogły być później sprzedane bądź wykorzystane na miejscu. Płaga – zwłaszcza w późniejszych latach – były przy tym przedsiębiorstwa budowlane, które bez powiadomienia odpowiednich władz „korzystały” z przygotowanych do wywiezienia materiałów budowlanych.

W drugiej połowie 1947 r. udało się pozyskać solidnego odbiorcę, co umożliwiło planowanie prac na dłuższą metę i zapewniało akcji opłacalność. Centrala Wymiany Towarowej zobowiązała się do odbioru każdej liczby cegieł, byle były zdadne do ponownego użytku. Ona też zajmowała się ich rozprowadzeniem po niemal całym kraju. Prezydent miasta wspominał: „współczułem tym miastom, które swe nowe budownictwo tworzyć będą z rozbiórkowej cegły. Niech Szczecin wykorzysta szansę swego zniszczenia; za lat dziesięć lub piętnaście, gdy odremontuje się to, co się nadaje do odbudowy, przystąpimy do nowego, istotnie nowoczesnego, już nie ceglanego budownictwa”.

Okazało się, że wpływy ze sprzedaży nie tylko pozwoliły na kontynuację akcji rozbiórkowej, ale przyniosły miastu kilkumilionowy zysk, który postanowiono przeznaczyć na inwestycje pominięte przy wcześniejszym planowaniu budżetu. Akcję rozbiórkową ułatwiło sprowadzenie buldożerów – szacowano, że dzięki jednej maszynie wydobycie cegieł zwiększyło się do 80 tys. sztuk dziennie. Materiały ładowane były później do wagonów kolejowych – w jednym mieściło się średnio 5 tys. cegieł, w całym składzie – 200 tys. W pierwszych miesiącach 1949 r. odjeżdżały dwa pociągi dziennie – oprócz Warszawy, kierowano je do Łodzi, Bydgoszczy, Gdańska, Torunia i Stalowej Woli.

Wybierano przede wszystkim cegłę pełnowymiarową, podczas gdy bombardowania miasta i późniejsze celowe burzenie kamienic i innych budynków sprawiły, że w gruzach znajdowało się bardzo dużo półówek i tzw. trzyćwierciówek. Na ten budulec chętnych brakowało, mimo że wszelkie inwestycje i tak wymagały przycinania cegieł – np. przy wznoszeniu narożników czy wypełnianiu fundamentów. Prasa apelowała, by w każdym transporcie umieszczać do 10 proc. cegieł niepełnowymiarowych.

Proces odgruzowania miasta i „odzysku” cegieł trwał jeszcze wiele lat i z czasem przybrał formę rozbiórki znacznych jego fragmentów. Kolejne uchwały Prezydium Rządu zobowiązywały bowiem regionalne delegatury Urzędu Pełnomocnika Akcji Robót Rozbiórkowych do uzyskania konkretnej liczby cegieł rozbiórkowych na pokrycie potrzeb Państwowego Planu Inwestycyjnego. Tylko w 1951 r. akcja przynieść miała 500 mln cegieł, z czego 81 mln z woj. szczecińskiego, którego zobowiązania ustępowały jedynie wrocławskiemu i zielonogórskiemu. (PK)



Ruiny zabudowy przy ul. Panieńskiej, 1946 r. Ich likwidacja nie tylko „odsłoniła widok na Zamek Piastowski”, ale i pozwoliła na „odzyskanie” tysięcy cegieł.



Początkowo gmach dawnej Giełdy zamierzano odbudować i przeznaczyć dla Urzędu Zatrudnienia, który wcześniej ulokował się w jednej z kamienic przeznaczonych do wyburzenia, bo znajdujących się na trasie arterii nadodrzańskiej. Planów nie zrealizowano – w 1951 r. w niewyjaśnionych okolicznościach budynek uznano za utrudniający ruch kołowy na wspomnianej arterii (*sic!*) i trzy lata później rozebrano.



Fot. Stanisław Dowłasz (zbiory AP w Szczecinie)

Brygada junaków „Służby Polsce” oczyszcza teren pod arterią nadodrzańską, 1948 r. Zdjęcie wykonano przy nabrzeżu w rejonie kościoła św. Jana Ewangelisty. W tle widoczna maszyna do rozdrabniania gruzu.



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Arteria nadodrzańska na wysokości Podzamcza, 1956 r. Po lewej stronie fotografii trwają prace nad oczyszczeniem terenu pod nowy przebieg ul. Wielkiej (dziś ul. Wyszyńskiego).

ARTERIA NADODRZAŃSKA

Budowa arterii nadodrzańskiej była jedną z najważniejszych (także pod względem propagandowym) inwestycji pierwszych lat powojennych. Jej autorzy, prezydent miasta Piotr Zaremba oraz kierownik Miejskiego Urzędu Planowania Przestrzennego Adolf Ci-borowski (a za nimi prasa), wielokrotnie porównywali znaczenie projektu do Trasy W-Z w Warszawie. Plac budowy stał się wkrótce obowiązkowym punktem programu zwiedzania miasta dla członków delegacji krajowych i zagranicznych, a szlakiem arterii spacerować mogli także szczecinianie podczas wycieczek organizowanych przez miejscowy oddział PTTK.

Arteria prowadzić miała od Stołczyzna do Pomorza, stanowiąc podstawową oś komunikacyjną między północną a południową częścią szczecińskiej aglomeracji. W rejonie Starego Miasta w zamierzeniu projektantów spinała Wały Chrobrego z placem znajdującym się przed kolejowym dworcem Szczecin Główny. Tam właśnie zmieściły się dwie jezdnie, szeroka nadrzeczna promenada, trasa tramwajowa na wydzielonym torowisku oraz pasmo zieleni oddzielające arterię od podnóża skarpy.

Witając junaków „Służby Polsce”, którzy w pierwszych dniach maja 1948 r. zostali skierowani nad Odrę, prezydent Zaremba powiedział: „Przystępujcie dziś do pracy, która da Szczecinowi bulwar najpiękniejszy w Polsce, a którego nie powstydziliby się Paryż czy inne miasta europejskie”.

Poziom owego bulwaru został podniesiony o ponad dwa metry, gdyż nie mogąc wywieźć całego gruzu ze zniszczonych nadodrzańskich kamienic, postanowiono go wykorzystać na miejscu do utworzenia nowego nasypu. Z przylegającej zabudowy staromiejskiej przetrwać miały te fragmenty, które w oczach nowych władz miasta stanowiły zabytki architektury lub urbanistyki; resztę terenu planowano pokryć zielenią.

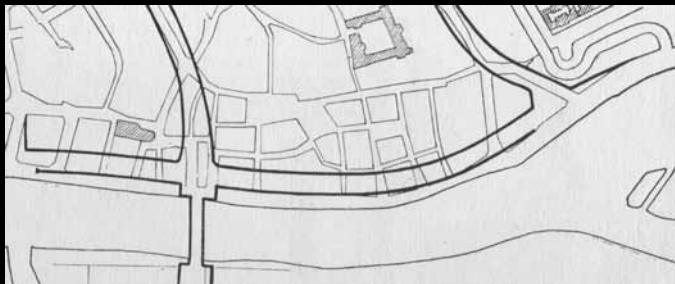
Na trasie planowanej arterii znajdowały się budynki nadające się do odbudowy. Część z nich została nawet zagospodarowana i odbudowana przez różne instytucje. Przykładem mogą być widoczne

na poprzedniej planszy kamienice w sąsiedztwie kościoła św. Jana Ewangelisty, w których po 1945 r. i przeprowadzonym własnym sumptem remoncie rozpoczął działalność Urząd Celny oraz Urząd Zatrudnienia. Większość budynków położonych w pobliżu Zaremba „przezornie polecił wyburzyć” jeszcze w 1947 r., jedynie siedziby wymienionych instytucji przetrwały do końca dekady.

Inwestycję podzielono na pięć odcinków, których realizacja zająć miała 10 lat. Jak się okazało, za ukończony uznać można jedynie odcinek drugi, staromiejski, który zamiast usprawnić komunikację i ożywić tę część Szczecina, spowodował jego odcięcie od rzeki.

Należy podkreślić, że trasa nadodrzańska wzbudzała kontrowersje już w latach czterdziestych. W kwietniu 1948 r. jej budowie na wysokości Starego Miasta (części zwanej wówczas bulwarem Vasco da Gama) sprzeciwili się lokalni konserwatorzy zabytków. Wyznaczonej trasy nie konsultowano z czynnikami konserwatorskimi, co jednak nie było w stanie zatrzymać prac – tym bardziej, że przybyły do Szczecina generalny konserwator Jan Zachwatowicz, po zapoznaniu się z planami zagospodarowania tego rejonu miasta, powtórzył to, co wielokrotnie mówił i pisał Zaremba: „odsłonięcie Zamku i skarpy staromiejskiej w Szczecinie da w wyniku niepowtarzalne efekty, wydobywając walory zabytkowego obszaru”.

Protesty „budowlanych kalkulatorów i wąsko myślących ekonomistów”, jak określał ich prezydent Zaremba, na niewiele się zdały. Równocześnie z pracami nad arterią, prowadzona była akcja wyburzania kamienic Dolnego Miasta. Zaremba wspominał: „często ja sam nie znajdowałem już argumentów – chyba że w sukurs przychodził Oddział Odgruzowania i burzył po prostu chybotliwe mury, kończąc tym samym całą dyskusję. W taki właśnie sposób poleciłem na własną odpowiedzialność zakończyć spór o to, czy należy odbudowywać dużym kosztem ruiny domów mieszkalnych z drugiej połowy XIX w.” Swoje postępowanie określał mianem „stwarzania faktów dokonanych”. (PK)



Arteria nadodrzańska na tle przedwojennych kwartałów.



Zamek Książąt Pomorskich i Podzamcze z uratowanymi przed rozbiórką obiektami, 1956 r. Po lewej stronie widać ruiny Ratusza Staromiejskiego, w tle odbudowana Kamienica Loitzów. W sąsiedztwie arterii nadodrzańskiej resztki budynku czekające na rozbiórkę.

STARE MIASTO

Pierwszy projekt urbanistyczny nowego Szczecina, ukończony latem 1946 r., przewidywał m.in. zastąpienie dotychczasowej osi rozwojowej miasta w kierunku na Berlin powiązaniem Szczecina z jego „naturalnym zapleczem”, czyli obszarem Polski, budowę od podstaw nowego centrum miasta „bez tendencji do stosowania zabudowy zabytkowej tam, gdzie już w XIX w. jej nie było” i uszanowanie istniejącego układu przestrzennego z wprowadzeniem doń „śmiałych rozwiązań komunikacyjnych”. Całość w zamierzeniu zapewnić miała pełną ekspozycję przewidzianego do odbudowy Zamku Książąt Pomorskich. Skutkiem tego stała się całkowita przebudowa miasta w jego newralgicznym obszarze obejmującym teren od kolejowego dworca Szczecin Główny na południu, po zburzony most Kłodny.

Rozpatrywano dwie przeciwstawne propozycje dotyczące przyszłego kształtowania Starego Miasta. Jedno rozwiązanie oparte było na założeniu, że po uporządkowaniu terenu powstanie wielka nowoczesna dzielnica o nowym układzie ulic i placów, drugie zaś postulowało zachowanie średniowiecznej siatki urbanistycznej, odbudowę budowli zabytkowych (oczywiście „zabytkowych” w rozumieniu

ówczesnych władarzy miasta) i wprowadzenie nowego budownictwa mieszkaniowego. W dyskusji zwyciężył pogląd, że powojenne miasto nie powinno odżegnywać się od dorobku historii i układu, który „wywodził się jeszcze z XII i XIII w., a więc z okresu słowiańskiego Szczecina”. Nowoczesna architektura miała ten układ „podkreślić swym zarysem”.

Choć Stare Miasto udało się ostatecznie wpisać do rejestru zabytków, to na огоłoonym terenie pozostały pojedyncze uratowane przed rozbiórką obiekty. Obowiązująca wówczas praktyka eksponowania obiektów zabytkowych jako „pomników historii w oczyszczonej z ruder” – jak określano dawną zabudowę – przestrzeni, pozwalała na akceptację takich rozwiązań również przez władze konserwatorskie, zresztą nie tylko w Szczecinie.

W 1950 r. w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej przygotowane zostały wytyczne do opracowania projektu zabudowy Starego Miasta. Kilka lat później prasa cytowała jednego z konserwatorów zabytków, którego zdaniem możliwe było odtworzenie elewacji zniszczonych kamienic na podstawie rysunków i widokówek. Budynki, które miały tam powstać, zaplanowano przeznaczyć przede wszystkim na



Fragment Starego Miasta po odgruzowaniu – widok w stronę pl. Orła Białego, 1956 r. Przy ruinach kościoła św. Jakuba zachowana do dziś kamienica przy ul. Grodzkiej 20, obok niej (w tle) ówczesny Powszechny Dom Towarowy, po prawej pierzeja przy wspomnianym placu i budynek „Polmozbytu”.

mieszkania dla pracowników portu. Uzasadniano to „dogodnym położeniem terenu oraz dobrą komunikacją tramwajową”. Wcześniej rozważano pomysł, by przy odbudowie dzielnicy frontony dopasować do charakteru Starego Miasta, a przedsiębiorstwa, które zechciałyby prowadzić tam działalność, miały możliwość dobudowy reszty według własnego projektu, przy czym na większe obiekty przypadająby kilka urozmaiconych frontonów. Potencjalnych inwestorów jednak brakowało, odstraszały ich zwaly gruzów i ogólna „martwota” dzielnicy, do której mieszkańcy Szczecina po kilku latach od zakończenia wojny po prostu się przyzwyczaili.

W dyskusji na temat zagospodarowania Starego Miasta pojawił się także pomysł budowy miejsca zebrań politycznych i manifestacji. Na ten cel planowano przeznaczyć pl. Orła Białego, który po likwidacji ruin przybrałby kształt czworokąta objętego ulicami: Koński Kierat, Mariacką, Grodzką i Staromłyńską. Aby nic nie przeszkadzało uczestnikom wieców powierzchnia placu miała zostać wyłożona płytami, a fontannę zamierzano przenieść na Rynek Sienny. Dawny Rynek Koński zostałby połączony schodami z tarasem na poziomie ul. Grodzkiej, który dalej wśród zieleni prowadziłby w stronę arterii

nadodrzańskiej, by i od tej strony „odślonić widok na port i Odrę”.

Do konkursu zamkniętego mającego przesądzić o dalszych losach dzielnicy staromiejskiej zaproszono w 1954 r. trzy zespoły projektowe, po jednym z Warszawy, Gdańska i Szczecina. Propozycja warszawska przewidywała daleko idącą rekonstrukcję Starego Miasta na wzór gdański. Podzamcze miało być odbudowane, a wlot do miasta od strony mostu Długiego zaakcentowany dwoma pylonami. Projekt zespołu gdańskiego przewidywał między innymi wyburzenie zachowanych budynków między al. Niepodległości a ul. Tkacką i wzniesienie tam kilkunastokondygnacyjnych punktowców, podbudowanych parterową zabudową usługową. Wybrano jednak opracowanie autorstwa zespołu reprezentującego szczeciński „Miastoprojekt”. Obejmowało ono obszar o powierzchni 55 ha, na którym powstać miała dzielnica mieszkaniowa z pełnym programem usług podstawowych, a więc z wydzieleniem niezależnych terenów pod szkoły, przedszkola, żłobki i przychodnię zdrowia. Stare Miasto miało też stanowić główne centrum handlowe i przejąć tym samym w dużym stopniu funkcje pełnione dotąd przez prowizorycznie zaadaptowane partery wzdłuż al. Wojska Polskiego. (PK)

STARE MIASTO C.D.



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Odbudowa mostu Długiego, 1956 r.

W projekcie przyjęto, przynajmniej w teorii, zasadę uszanowania istniejącej siatki ulic, podporządkowując jej przebiegowi nową zabudowę. Część ulic została wykorzystana na dojazdy do budynków, inne (na przykład ul. Szewska) zostały zamienione na ciągi piesze. Największe zmiany wprowadzono w osi mostu Długiego (któremu przed odbudową patronował Jan III Sobieski), mającego stać się jedynym wjazdem do miasta ze wschodu, a więc i jedynym połączeniem Szczecina z resztą kraju. Efektem przekształcenia ul. Wielkiej w dużą arterię komunikacyjną było zniwelowanie kwartałów leżących między ulicami: Bednarską, Sołtysią, Mściwoja i Nikłota – pierwsza i ostatnia przestały istnieć, bieg dwóch pozostałych został zmodyfikowany. (PK)



Odbudowa Starego Miasta będzie prowadzona w trzech etapach, przy czym na pierwszy okres przewidziano rejon ul. Wielkiej u styku z al. Niepodległości, gdzie już dziś trwa odgruzowywanie. Trzeba zaznaczyć, że ul. Wielka (będąca główną arterią wlotową do Szczecina przez odbudowywany most Sobieskiego) całkowicie zmieni swój dotychczasowy charakter, zarówno co do szerokości, jak i przebiegu. Będzie to nowoczesna osiemnastometrowa jezdnia, o wyrównanym i mniejszym niż obecnie spadku, okolona szerokimi chodnikami, częściowo prowadzonymi w podcieniach, w których znajdą miejsce wielkomiejskie, bogate sklepy. Również inne ulice staromiejskie zmienią swój wygląd, z wyjątkiem niewielkiego odcinka ul. Kuśnierskiej przy zamku, który zachowa swój zabytkowy charakter. Unikać się będzie zwartej zabudowy obrzeżnej, zapewni się wszystkim mieszkańcom dostęp światła słonecznego i powietrza, znikną brukowane podwórza, zastąpione przez zieleń międzyblokową z wolnostojącymi budynkami szkół, żłobków i przedszkoli. Nie zapomniano tutaj również o odpowiedniej ilości garaży, drobnych urzędzeń sportowych, a nawet o pomieszczeniach na rowery i wózki dla dzieci. Cały projekt Starego Miasta, którego makietę widzimy na zdjęciach, cechuje wielka troska o przyszłych mieszkańców, oparta na najnowocześniejszych osiągnięciach polskiej urbanistyki.

Mieczysław Janowski, główny architekt miasta Szczecina
(„Kurier Szczeciński”, 7–8 VIII 1955 r.)



Fot. Stanisław Dowlaś (zbiory AP w Szczecinie)

ZAMEK KSIĄŻĄT POMORSKICH

Stanisław Filipkowski, inżynier z Warszawy pracujący nad wizją przyszłego Szczecina, w sierpniu 1946 r. stwierdził na łamach prasy: „W naszym podejściu do urbanistyki miasta chodzi o to, by nadać miastu odpowiedni charakter polski. Wydobyc wszystkie wartości zarówno pejzażowe terenu, jak i architektoniczne zabytki słowiańsko-polskie z okresu przedgermańskiego. Chcemy zatrzeć charakter niemiecki i wydobyć to, co jest pod farbą niemiecką: pozostałości i ślady starego grodziszcza i podgrodzia sprzed XIII w. i późniejszego Starego Miasta sprzed okresu prawa magdeburskiego”. Zamierzenia w praktyce dotyczyły Zamku Książąt Pomorskich, staromiejskich kościołów, ratusza, kilku kamienic oraz resztki murów obronnych i baszty.

Zniszczone wieże i hełmy, dachy i stropy, wnętrza pięciu skrzydeł wypalone i pozbawione wyposażenia. Mimo potężnych zniszczeń wojennych chyba nikt nie wątpił w to, że Zamek zostanie odbudowany. Zbyt istotne dla nowych gospodarzy miasta były jego historyczne powiązania ze słowiańskim okresem w dziejach Szczecina. Nie miał jednak przypominać architektonicznie ani formy średniowiecznej, ani mało atrakcyjnego gmachu, którym był przed wojną.

Jeszcze pod koniec lat czterdziestych zdecydowano, że w dużej mierze przypominać będzie renesansową rezydencję z przełomu XVI i XVII stulecia.

Bezpośrednio po wojnie zabezpieczono spękane mury, skrzydła i wieże pokryto prowizorycznym daszeniem oraz przystąpiono do prac porządkowych (akcja odgruzowania) na dziedzińcach i w sąsiedztwie Zamku. Dzięki temu możliwe było rozpoczęcie badań architektoniczno-konserwatorskich (w ich trakcie odsłonięto książęcą kryptę pod zamkową kaplicą) oraz archeologicznych.

Wiele emocji budziła wtedy konieczność wyboru przyszłej funkcji zabytku. Spore grono zwolenników miała koncepcja umieszczenia w jego murach uczelni humanistycznej, choć na powołanie Uniwersytetu Szczecińskiego mieszkańcom stolicy Pomorza przyszło czekać do lat osiemdziesiątych. Ostatecznie, jak głosi napis na pamiątkowej tablicy: „Dla upamiętnienia tysiąclecia Państwa Polskiego i naszego powrotu na staropolskie ziemie nad Odrą i Bałtykiem, rozpoczęto w 1958 roku odbudowę zniszczonego w II wojnie światowej Zamku Szczecińskiego, przeznaczając go na ośrodek kultury i nauki Pomorza Zachodniego”. (PK)



Fot. Stanisław Dowiasz (zbiory AP w Szczecinie)

BASZTA PANIĘŃSKA

Znajdująca się u podnóża dawnej książęcej rezydencji Baszta Panieńska tkwiła niegdyś w środku jednego z kwartałów Podzamcza i po nadbudowie stanowiła oficynę kamienicy przy ul. Panieńskiej 47. Choć główny budynek uległ zniszczeniu w wyniku bombardowań, mury o niemal trzymetrowej grubości przetrwały i – jako relikwiny średniowiecznych obwarowań – zostały objęte ochroną konserwatorską. W latach sześćdziesiątych opracowano dokumentację techniczną i sporządzono projekt odbudowy, a w latach siedemdziesiątych przystąpiono do prac budowlanych. Odbudowa polegała na częściowej rekonstrukcji uszkodzonych elementów średniowiecznego korpusu oraz nadbudowie części wieńczącej, odtworzonej w oparciu o sztychy przedstawiające widoki miasta w czasie istnienia dawnych obwarowań. (PK)



Fot. Stanisław Dowłas (zbiory AP w Szczecinie)

Ratusz Staromiejski, 1948 r. W tle widoczna południowa pierzeja Rynku Siennego i sygnaturka kościoła św. Jana Ewangelisty. Wnętrza Ratusza zostały kompletnie wypalone, wieżba dachu i stropy najwyższej kondygnacji uległy zburzeniu, zwała się też północna ściana szczytowa. Po wojnie budynek został przykryty prowizorycznym dachem papowym, co miało zabezpieczyć zabytek do czasu jego właściwej odbudowy. W latach pięćdziesiątych rozpoczęto badania elewacji, a dawny wygląd i układ przestrzenny przywrócono dopiero w wyniku prac przeprowadzonych na przełomie siódmej i ósmej dekady XX w.



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Kościół św. Jana Ewangelisty, 1954 r. To, że wciąż istnieje, można rozpatrywać w kategorii cudów. Przetwał bowiem alianckie bombardowania miasta, choć większość okolicznej zabudowy została niemal zrównana z ziemią. Jego ponowne wykorzystanie do celów kultu religijnego wiązało się po wojnie ze zmianą wezwania. Święty Jan – tyle że Jan Chrzciciel – od XIX w. był bowiem patronem jedyne go do 1945 r. położonego w centrum Szczecina (przy dzisiejszej ul. Bogurodzicy) kościoła rzymskokatolickiego. Nowy tytuł nadał świątyni biskup gorzowski Teodor Bensch. Po prawej stronie fotografii widać ruiny domu towarowego braci Karger, które zniknęły z krajobrazu dopiero na początku lat sześćdziesiątych. Wszystko wskazuje na to, że nadawał się do odbudowy.

INNE ZABYTKI



Fot. Stanisław Dowłas (zbiory AP w Szczecinie)

Kamienica Loitzów, 1948 r. Niegdyś znajdowała się na końcu dziedzińca noszącego nazwę Schweizerhof (od 1934 r. Loytzenhof). Adres ten liczył cztery numery, a dostać się tam można było przez przejście w kamienicy położonej przy Frauenstraße 29 (ul. Panieńska). Widoczną na fotografii mocno uszkodzoną zabudowę sąsiadującą z domem Loitzów wyburzono, podobnie jak pierzeję ul. Panieńskiej i znajdującą się tam (nr 30) dawną Giełdę. Kamienicę oddano do użytku po remoncie w marcu 1956 r. i ogłoszono pierwszym zabytkiem odbudowanym w Szczecinie. Ulokowano w niej Liceum Sztuk Plastycznych. (PK)



Ulica Wielka, 1956 r. Po prawej ruiny kościoła św. Jakuba, po lewej wypalony domu towarowego Rudolfa Karstadta, który nie doczekał się odbudowy. W oddali zachowana do dziś kamienica przy ul. Wyszyńskiego 14, kościoły przy pl. Zwycięstwa oraz gmach poczty przy al. Niepodległości.

KOŚCIÓŁ ŚW. JAKUBA

Sklepienia zniszczone w 75 proc., ani śladu po hełmie wieńczącym niegdyś wieżę, zrujnowana północna ściana. Jak pisano w sprawozdaniu tymczasowej Komisji Opieki nad Zabytkami miasta Szczecina: „Kościół św. Jakuba z 1187 r., potężny obiekt, niestety zupełnie wypalony, z mocno nadwyrężoną pociskami wieżą i zniszczonym nad główną nawą sklepieniem. Niemniej część kościoła od strony prezbiterium z pięknym obejściem dookoła ołtarza, jak i boczna kaplica, wprawdzie późniejsza, ale z bardzo ciekawym sklepieniem, zasługuje na zabezpieczenie”.

W latach czterdziestych szacowano, że wkład pieniężny konieczny dla ratowania zabytkowej budowli stanowić będzie tylko 40 proc. kosztów surowego stanu nowego kościoła o takiej samej kubaturze. Wkrótce wzmocniono i uzupełniono część zachowanych murów i sklepień, ustawiono ścianę szczytową między częścią prezbiterialną i zburzoną resztą, a nad wschodnią częścią kościoła wzniesiono nowy, dwuspadowy dach, który pokryto dachówką karpioówką. Niebezpieczeństwo runięcia wieży

w połowie dekady stało się w 1954 r. pretekstem do podjęcia w trybie „awaryjnym” kolejnych prac konserwatorskich, które tłumaczono m.in. tym, że w najbliższym czasie ówczesna ul. Wielka, przebiegająca w pobliżu kościoła, stać się miała główną arterią komunikacyjną łączącą miasto z resztą kraju.

Mimo że orzeczeniem z 12 czerwca 1954 r. kościół św. Jakuba został uznany zabytkiem podlegającym ochronie prawa, w kolejnych latach prowadzono tylko prace mające na celu kompleksowe zabezpieczenie wieży. Uratowanie zniszczonej części świątyni przypisuje się Stefanowi Kwileckiemu, Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków w latach 1960–1972, który zaproponował jej zachowanie jako trwałej ruiny przystosowanej do pełnienia funkcji ośrodka kultury nie tylko dla osiedla, jakim wobec podjętych inwestycji stało się Stare Miasto, ale i dla całego Szczecina. Wieżę planowano wyremontować z przeznaczeniem na punkt widokowy, pozostałą część postanowiono pozostawić jako trwałą ruinę – memento ostatniej wojny. Później koncepcja ta

uległa niewielkiej zmianie: część ruiny chciano wykorzystać na cele użytkowe o charakterze muzealno-konserwatorskim. W prezbiterium znajdowałaby się stała ekspozycja relikwii architektoniczno-rzeźbiarskich, a nawa główna służyłaby jako otwarte audytorium na około 500 miejsc, wyposażone w ławki, przeznaczone w sezonie letnim na koncerty muzyki organowej lub seanse filmowe. W dolnych kondygnacjach wieży proponowano usytuowanie prospektu organowego i kabin projekcyjnych, a górne partie, udostępnione za pomocą dźwigu osobowego, miały stanowić punkt widokowy. Planów nie zrealizowano.

Losy świątyni odmieńić miały wydarzenia z początku lat siedemdziesiątych. Podpisanie traktatu między PRL a RFN umożliwiło rozpoczęcie prac nad dostosowaniem administracji terytorialnej Kościoła do granic państwa i uregulowaniem sprawy własności nieruchomości kościelnych na ziemiach zachodnich i północnych. Rezultatem była ustawa z 23 czerwca 1971 r., dzięki której Kościół stał się właścicielem tych nieruchomości, którymi władał 1 stycznia 1971 r., a mógł otrzymać również inne obiekty niezbędne do zaspokajania potrzeb religijnych. Wśród 69 świątyń z województwa szczecińskiego – nieczynnych, ale nadających się do odbudowy – znalazł się także kościół św. Jakuba. Decyzja o wyrażeniu zgody na jego odbudowę dla celów sakralnych zapadła 24 kwietnia 1971 r. (PK)



Zbiory WUOZ w Szczecinie

Ruiny kanonii przy kościele św. Jakuba w 1948 i 1956 r. O ile przy odbudowie świątyni ważniejsze były kwestie ideologiczne, tutaj poruszano przede wszystkim stopień zniszczenia i opłacalność inwestycji. Argumentem przeciw była m.in. konieczność wzmocnienia skarpy przy ul. Sołtysiej, za przemawiał fakt, że to jedyny „zachowany” przykład średniowiecznego gotyckiego budownictwa mieszkaniowego w Szczecinie.



Zbiory WUOZ w Szczecinie



Fot. Anatol Weczer (zbiory AP w Szczecinie)

Widok Starego Miasta z wieży kościoła św. Jakuba. Po prawej stronie Szkoła Podstawowa nr 63. Na bloku przy ul. Farnej 3–9 od strony zachodniej wzniesione są rusztowania, trwają także prace przy odbudowie hełmu zamkowej Wieży Dzwonów.



Fot. Anatol Weczer (zbiory AP w Szczecinie)

Podzamcze z widoczną po lewej stronie nową zabudową przy ul. Panieńskiej 1–3 i ul. Kuśnierskiej 14–16. Po prawej stronie odbudowana Baszta Panieńska.

OSIEDLE

Pomysł przekształcenia Starego Miasta w dzielnicę mieszkaniową był krytykowany już w połowie lat pięćdziesiątych. Zwracano uwagę, że powinny tam ulokować się różnego rodzaju urzędy i instytucje, biura portowe i maklerskie. Istnienie osiedla sprawa, że „trzeba tu wznosić żłobki, przedszkola i szkoły z wielkimi dziedzińcami. A takie rozwiązanie nie byłoby zgodne z charakterem staromiejskim, gdzie zabudowa jest z zasady dość zwarta”.

Kontrowersje nie wpłynęły na realizację koncepcji. Stare Miasto stało się zwykłym osiedlem o nowoczesnej – jak wówczas podkreślano – zabudowie, której towarzyszyły pojedyncze zabytki i nieliczne kamienice zachowane z czasów przedwojennych, głównie w rejonie pl. Orła Białego i ul. Tkackiej.

Choć makieta z szóstej dekady XX w. sugerowała, że dzielnica zostanie zdominowana budynkami o ledwie kilku kondygnacjach, wkrótce plany zmieniono, czego efektem są trzy wysokościowce istniejące przy obecnej ul. Wyszyńskiego

32–42. Niewiele brakowało, by również na Podzamczu pojawiła się podobna zabudowa. Zaprojektowano cztery budynki mieszkalne o jedenastu kondygnacjach każdy, uzasadniając to złymi warunkami fizjograficznymi tego terenu. Usytuowane nad Odrą, przy wjeździe do miasta, miały stanowić akcent urbanistyczny i architektoniczny. Punktowce otaczałaby niska zabudowa usługowa, mieszcząca sklepy, warsztaty rzemieślnicze czy restauracje, co w mniemaniu projektantów sprzyjać miało rozwojowi ruchu turystycznego. Sylwety punktowców nakrywały się jednak z bryłą kościoła św. Jakuba, sprawiając że właśnie ta część projektu stała się kością niezgody między zwolennikami niskiej zabudowy zgodnej z historycznym układem ulic, a opowiadającymi się za kontrastem bryłowym. W 1961 r. odbyło się w Warszawie specjalne posiedzenie Głównej Komisji Konserwatorskiej w sprawie zmiany części planu zagospodarowania przestrzennego Starego Miasta w Szczecinie. Komisja przyjęła następujący wniosek: „Ustanowienie w nadbrzeżnym pasie punktowców nie jest wykluczone, jednak udzielenie opinii ze stanowiska konserwatorskiego będzie możliwe w tej sprawie po wykonaniu

i ustawieniu makiety w skali 1:1. Sylweta znajdującego się w toku odbudowy Starego Miasta zapowiada się tak korzystnie, że powzięcie decyzji co do budowy punktowców bez uprzedniego sprawdzenia wizualnego ich właściwej pozycji w pasie nadodrzańskim byłoby w wysokim stopniu ryzykowne. Dlatego wykonanie makiet w skali 1:1 jest niezbędne”.

Oczywiście makieta nie powstała, tak jak nie zrealizowano punktowców na Podzamczu. Jedyną



Bloki przy skrzyżowaniu ul. Sołtysiej z ówczesną ul. Wielką. Ich budowę ukończono w 1963 r.

nową i trwałą (jak się wydawało) inwestycją była budowa hotelu „Arkona”, co wynikało z obecności w tym miejscu najciekawszych – zdaniem władz miasta – zabytków: Zamku Książąt Pomorskich, Baszty Panieńskiej, Kamienicy Loitzów i Ratusza Staromiejskiego oraz wykopu archeologicznego na Rynku Warzywnym. Pojawił się pomysł, by w sąsiedztwie zarezerwować miejsce na skansen. Składałby się on z dwóch lub trzech chat drewnianych i zabudowań gospodarczych, a po wyposażeniu w ławy, stoły i łóżka wzorowane na tych z epoki miał pokazywać kulturę życia mieszkańców Szczecina z X stulecia.

Hotelowi, oprócz zabytków, długo towarzyszyły jedynie pawilony w których eksponowano wystawę osiągnięć gospodarki morskiej z 1963 r., zaś dwa lata później wystawę osiągnięć Pomorza Zachodniego (do 1998 r. przetrwał parterowy budynek usytuowany wzdłuż ul. Mściwoja, w którym ulokował się Zakład Elektronicznej Techniki Obliczeniowej „ZETO”). Na zabudowę Podzamcza mieszkańcom Szczecina przyszło poczekać do połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. Inwestycja trwa. (PK)

Maria Soltys, Krzysztof Jaszczyński

1947 BARWY RUIN THE COLORS OF RUIN

Warszawa i Polska w odbudowie na zdjęciach Henry'ego N. Cobba

The Reconstruction of Warsaw and Poland in the Photographs of Henry N. Cobb



 dsh
Dom Spotkań z Historią

 dsh
Dom Spotkań z Historią



Fot. Łukasz Szelemej

SZCZECINER

MAGAZYN MIŁOŚNIKÓW SZCZECINA

Zapraszamy do współpracy

Łamy **SZCZECINERA** otwarte są dla wszystkich miłośników stolicy Pomorza. Artykuły, felietony, reportaże i wywiady, proza i poezja, komiksy i rysunki – jeśli tylko nawiązują do przeszłości Szczecina, mają szansę na publikację.

Fragmety swojej twórczości prześlij na adres pawel.knap@szczeciner.pl – być może w kolejnym numerze **SZCZECINERA** Twoje nazwisko znajdzie się w spisie treści?

Zapraszamy również zainteresowanych patronatem medialnym – zwłaszcza wydawców książek i organizatorów imprez wszelakich z historią Szczecina w tle. Trudno o lepszych odbiorców niż nasi czytelnicy – wszak **SZCZECINER** to Magazyn Miłośników Szczecina.

Organizatorzy:



Magazyn Miłośników
Szczecina „Szczeciner”



Szczecin

Miasto Szczecin

Współpraca:



Dom Spotkań z Historią



Fundacja
„Warszawa1939.pl”

Partnerzy:



Archiwum Państwowe
w Szczecinie



Wojewódzki Urząd
Ochrony Zabytków
w Szczecinie



Archiwum Akt Nowych
w Warszawie



Instytut Geografii
i Przestrzennego
Zagospodarowania PAN



Bezpłatny dodatek specjalny
do Magazynu Miłośników Szczecina
„Szczeciner” 2013, nr 3.

Wystawa z cyklu ekspozycji
prezentujących kolorowe fotografie
Henry’ego N. Cobba

Autorzy:
Paweł Knap, Małgorzata Wrzosek

Współpraca:
Krzysztof Jaszczyński – Fundacja „Warszawa1939.pl”
Maria Sołtyś – architekt SARP